

**JAN BIŃCZYK ps. „ZAGŁOBA, „LEŚNICZY”. KOMENDANT TOW
„GRYF POMORSKI” W POWIECIE CHOJNICKIM (1900 – 1943)**



Urodził się 27.12.1900r. w Borowym Młynie na Kaszubach. – zm.21 lub 23.05.1943r w niemieckim więzieniu. Przed II wojną światową został przeszkolony do działalności partyzanckiej, w ramach „Sieci dywersji pozafrontowej na wypadek wojny” Niemcy po wybuchu wojny z powodu niewystarczającej liczby leśników zostawili go na stanowisku w Młynku. Miał 3 synów – Henryka, Zygmunta i córkę Irenę. Na początku wojny utworzył i stanął na czele oddziału partyzanckiego TOW „Gryf Pomorski” pod nazwą „Młynki” przybierając pseudonim „Zagłoba”. Oddział wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych przeciw Niemcom i kolaborantom. W czasie wojny wybudował system bunkrów leśnych i schronów bojowych, magazynów dla gryfowców i dla osób zagrożonych aresztowaniem. 7.07.1941r. por. Józef Dambek awansował go na I Komendanta TOW „GP” na powiat Chojnice. W leśniczówce Młynek odbywały się wielokrotnie spotkania Komendy Powiatowej oraz zebrania Rady Naczelnej TOW „GP”. Ostrzeżony o zdradzie ukrywał się w bunkrze „Szadok” 04.05.1943r. został aresztowany przez esesmana Jana Kaszubowskiego. Przewieziony do Gdańska, był okrutnie torturowany i tam zmarł. W 1972r. rodzina odnalazła grób Jana na Biskupiej Górze w Gdańsku. Zwłoki przeniesiono na Cmentarz Ofiar Hitleryzmu w Brusach, gdzie spoczywa.

Jan Bińczyk (1900-1943)

ps. „Zagłoba”, „Leśniczy”. Komendant TOW „Gryf Pomorski” w powiecie chojnickim

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeżdżącą stanęło również Pomorze. W trudnych warunkach na ziemiach Pomorza, włączonych dekretem Hitlera z 8 października 1939 r. do III Rzeszy i nasyczonej ludnością niemiecką, walka z okupantem stawała się bardzo trudna i odznaczała się wyjątkowym bohaterstwem. Partyzanci „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół Świąty. W tych skrajnych warunkach ostoja partyzantów „Gryfa” nie mogły być, jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich, wsie, przysiółki, gajówki czy obozowiska leśne. Tam wytopiono by ich natychmiast. Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi pokryto wszystkie pomorskie lasy od Lęborka i Wejherowa do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfitów”, w „Ptasiej Woli” i w „Lisiej Jamie”, jak je nazywano, w ziemiankach wygrzebanych na wyspach Jeziora Wdzydzkiego, w ciasnych, wilgotnych norach. Tam kryli się księża, nauczyciele, chłopci, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką.

Po zajęciu Polski, również innych państw, Niemcy nie byli w stanie obsadzić Niemcami wszystkich leśniczówek i dlatego te nieobsadzone przez Niemców stały się ostoją i bazą dla partyzantów. Spośród tysięcy pomorskich leśników z tamtych lat niezwyklej próby rodzina Jana Bińczyka, ps. „Zagłoba” ma szczególnie bohaterską przeszłość, a także jego synowie (również leśnicy) Henryk Bińczyk, ps. „Aneczka”, i Zygmunt Bińczyk, ps. „Longinus”, wszyscy z powiatu chojnickiego. Jan Bińczyk (1900-1943) był leśniczym w Młynku, gmina Leśno k. Brus w powiecie chojnickim. Przed wojną został przeszkolony do działalności partyzanckiej na terenie zamieszkania w ramach tzw. „sieci dywersji pozafrontowej” na wypadek wybuchu wojny. W czasie okupacji Niemcy, nie znalazłszy wystarczającej liczby leśników, pozostawili go na tym stanowisku.

Na początku okupacji hitlerowskiej utworzył on oddział partyzancki „Młynki” i stanął na jego czele. Oddział wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych. Jan Bińczyk na terenie leśniczówki wybudował wspólnie z rodziną według własnego projektu system bunkrów leśnych i schronów bojowych, magazynów dla partyzantów „Gryfa” i dla osób zagrożonych aresztowaniem. Jan Bińczyk, wspólnie z głównym twórcą i dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem, utworzył oddziały „Gryfa” w powiecie chojnickim i został pierwszym komendantem „Gryfa” na powiat Chojnice.



Był bliską i zaufaną osobą dowódcy por. Józefa Dambka. Po odwołaniu przez Radę Naczelną „Gryfa” por. Józefa Gierszewskiego, ps. „Ryś”, Jan Bińczyk był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego (pionu wojskowego) w TOW GP. W jego leśniczówce wielokrotnie odbywały się zebrania Rady Naczelnej „Gryfa”, w których brał udział dowódca „Gryfa” por. J. Dambek.

Wiosną 1943 r. Jan Bińczyk został ostrzeżony przez J. Dambka o zdradzie i ukrywał się w bunkrze „Szadok” w Młynku. W wyniku akcji likwidacyjnej gestapo, leśniczówka w Młynku została otoczona przez Niemców nieumundurowanych (po cywilnemu). Było to o godz. 6 rano 4 maja 1943 roku. Natomiast mundurowi otoczyli teren wokół leśniczówki. W tym czasie Jan Bińczyk przyszedł z bunkra „Szadok”, gdzie się ukrywał, do leśniczówki. Zorientowawszy się, że jest w zasadzce, podjął bohaterską obronę. Przy próbie przebiccia się z okrażenia został ciężko ranny w udo. Bito go i torturowano. Aresztowano wtedy również Zygmunta Bińczyka i umieszczono w samochodzie, w którym już znajdowali się partyzanci „Gryfa”, Oskar Halama z Lasek i Cyryl Załewski. Inni Gryfowcy, zawiadomieni w ostatniej chwili przez partyzanta Franciszka Peplińskiego, próbowali ich odbić, ale zbyt późno obstawili drogi. Po dwóch dniach pobytu w szpitalu w Chojnicach przewieziono Jana Bińczyka do kazamatów na Biskupią Górkę w Gdańsku. Po kolejnych torturach został zakatowany na śmierć. Sześć razy obcinano mu nogę po kawałku, a mimo to nie zdradził nikogo. Jan Bińczyk wiedział, że aresztowała ich grupa gestapo, na której czele stał esesman Jan Kaszubowski z Gdyni.

Elegia o bohaterze „Gryfa” Janie Bińczyku

*Zaśpiewam pieśń pochwalną
Słowami pięknymi bez liku
O komendancie „Gryfa”
Dzielnym Janie Bińczyku
Był bardzo dobrym leśnikiem
Przemierzał las bez spoczynku
A mieszkał wraz z rodziną
W swej leśniczówce Młynku
Znały go leśne zwierzęta
Ptaszęta ćwierkaniem witały
Takiego zacnego leśnika
Kochał wokół las cały
Płynęły lata wesole
Życie rodzinne beztrudnie
Gdy w roku 39-tym
Niemcy napadli na Polskę
Brutalność niemieckich żołdaków
Działała z wielką przemocą
Więc trzeba było się spieszyć
Ojczyźnie przyjść z pomocą
Wtedy odważny Jan Bińczyk
Ze swoimi synami
W podziemnym „Oddziale Gryfa”
Ruszył do walki z Niemcami
Często nasi Gryfowcy
Sprawiali wrogom lanie
A las stary przyjaciół
Służył im za mieszkanie
W szeregach żołnierzy „Gryfa”
Kryło się niemieckie kapo
Oni zdradzili Gryfowców
To polskojęzyczne gestapo!
Wtedy Jan Bińczyk i inni
Zostali podstępnie schwytni
I przez okrutnych oprawców
Bestialsko zamordowani
Zaszumił las pelen trwogi
Żałośnie śpiewały drzewa
Białe brzozy płakały
Leśnika wśród nas już nie ma
Chwała bohater „Gryfa”
Za waleczność ogromną
Którzy oddali swe życie
By Polska była wolną.*

Eulalia Wielgomas

ETOS

(-)

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Pamięci Leśników
z TOW „Gryf Pomorski”

Bohaterski leśnik Jan Bińczyk

„W gluchej puszczy przed chatką
leśnika
Rota strzelców stanęła zielona.”
Adam Mickiewicz



Leśnicy polscy w czasie II wojny światowej zapisali się złotymi zgłoskami w dziele walki o niepodległość Polski. Nawiązali oni do leśników z okresu powstań narodowych, których bohaterstwo uwiecznili w literaturze polskiej między innymi Adam Mickiewicz i Stefan Żeromski.

Leśnicy, którzy zawsze byli rozmiłowani w ojczystej przyrodzie i związani z nią w sposób emocjonalny, stawali pierwsi w obronie Polski. Pomagali innym partyzantom, kiedy las stał się ich domem.

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeźdźcą stanęło również Pomorze. Kaszubski bohater por. Józef Dambek - nauczyciel, ps. „Jur”, „Lech”, „Kil”, „Falski” - powołuje pod swoim dowództwem Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, która 6 lipca 1941 r. została przemianowana na „Gryf Pomorski”. „Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniecając płomień walki na całym Pomorzu: od Torunia, Bydgoszczy przez Bory Tucholskie, Chojnice po brzegi Bałtyku.

W tych trudnych warunkach na ziemiach Pomorza, włączonych dekretem Hitlera z 8. X 1939 r. do III Rzeszy i nasyconych ludnością niemiecką, walka z okupantem stawała się bardzo trudna i odznaczała się wyjątkowym bohaterstwem. Partyzanci „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół święty. W tych skrajnych warunkach ostoja partyzantów „Gryfa” nie mogły być - jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich - wsie, przysiółki, gajówki czy obozowiska leśne. Tam wytopiono by ich natychmiast.

Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi poryto wszystkie pomorskie lasy od Lęborka i Wejherowa do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfitów”, w „Ptasiej Woli” i w „Lisiej Jamie”, jak je nazywano, w ziemiankach wygrzebanych na wyspach Jeziora Wdzydzkiego, w ciasnych, wilgotnych norach - tam

kryli się księża, nauczyciele, chłopci, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką.

Po zajęciu Polski, również innych państw, Niemcy nie byli w stanie obsadzić Niemcami wszystkich leśniczówek i dlatego te nieobsadzone stały się ostoją i bazą dla partyzantów.

Spśród tysięcy pomorskich leśników z tamtych lat niezwyklej próby przypomnijmy rodzinę Jana Bińczyka, ps. „Zagłoba”, który ma bohaterską przeszłość, oraz jego synów (również leśniczych) Henryka Bińczyka, ps. „Aneczka”, i Zygmunta Bińczyka, ps. „Longinus”, z powiatu chojnickiego.

Jan Bińczyk (1900-1943) był leśniczym w Młynku, gmina Leśno k. Brus w powiecie chojnickim. Przed wojną został przeszkolony do działalności partyzanckiej na terenie zamieszkania w ramach tzw. „Sieci Dywersji Pozafrontowej” na wypadek wybuchu wojny.

W czasie okupacji Niemcy, nie znalazłszy wystarczającej liczby leśników, pozostawili Go na tym stanowisku. Na początku okupacji hitlerowskiej utworzył On oddział partyzancki „Młynki” i stanął na jego czele. Oddział wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych. Jan Bińczyk na terenie leśniczówek wybudował wspólnie z rodziną według własnego projektu system bunkrów leśnych i schronów bojowych, magazynów dla partyzantów „Gryfa” i dla osób zagrożonych aresztowaniem.

Jan Bińczyk, wspólnie z twórcą i dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem, utworzył oddziały „Gryfa” w powiecie chojnickim i został pierwszym komendantem „Gryfa” na powiat Chojnice. Był bliską i zaufaną osobą dowódcy por. Józefa Dambka.

Po odwołaniu przez Radę Naczelną „Gryfa” por. Józefa Gierszewskiego, ps. „Rys”, Jan Bińczyk był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego (pionu wojskowego) w TOW GP (dwutygodnik katolicki „W rodzinie” nr 17 (138) z 24. 09. 2000 r., nr 18 (139) z 8. 10. 2000 r.).

W jego leśniczówek wielokrotnie odbywały się zebrania Rady Naczelnej

„Gryfa”, w których brał udział dowódca „Gryfa” por. J. Dambek. Wiosną 1943 r. Jan Bińczyk został ostrzeżony przez J. Dambka o zdradzie i ukrywał się w bunkrze „Szadok” w Młynku. Zdrady tej dopuścił się J. Gierszewski, ps. „Rys”. W wyniku tej zdrady leśniczówek w Młynku została otoczona przez Niemców nieumundurowanych (po cywilnemu). Było to o godz. 6.00 rano 4 maja 1943 roku. Natomiast mundurowi otoczyli teren wokół leśniczówek. W tym czasie Jan Bińczyk przyszedł z bunkra „Szadok”, gdzie się ukrywał, do leśniczówek. Zorientowawszy się, że jest w zasadzce, podjął bohaterską obronę. Przy próbie przebiccia się z okrażeń został ciężko ranny w udo. Bito Go i torturowano. Aresztowano wtedy również Zygmunta Bińczyka i umieszczono w samochodzie, w którym już znajdowali się partyzanci „Gryfa” Oskar Halama z Łasek i Cyryl Zalewski. Inni Gryfowcy, zawiadomieni w ostatniej chwili przez partyzanta Franciszka Peplińskiego, próbowali ich odbić, ale zbyt późno obstawili drogi.

Po dwóch dniach pobytu w szpitalu w Chojnicach przewieziono Jana Bińczyka na gestapo na Biskupią Górę w Gdańsku. Po kolejnych torturach został zakatowany na śmierć. Sześć razy obcinano mu nogę po kawałku, a mimo to nie zdradził nikogo. Jan Bińczyk już wiedział, że aresztowała ich grupa gestapo, która już wtedy współpracowała z NKWD, a na której czele stał esesman Jan Kaszubowski z Gdyni. Gestapowcy ci w obawie, że J. Bińczyk może w „procesie” ujawnić ten fakt, zamordowali go w śledztwie przed tym formalnym „procesem”.

Zygmunt Bińczyk został przewieziony na gestapo do Gdańska na ulicę Neugarten 27, gdzie był wielokrotnie torturowany, po czym został wraz z rodziną wywieziony do Potulic. Tam zmarła Krysia - córka Jana Bińczyka. Natomiast Henryk Bińczyk poszedł do partyzantki „Gryfa”, gdzie kontynuował walkę z wrogami do końca wojny.

W 1972 r. rodzina Bińczyków odnalazła grób Jana Bińczyka na Biskupiej Górze w Gdańsku. Jego zwłoki przeniesiono na cmentarz w Brusach.

Obecnie społeczeństwo Pomorza pragnie upamiętnić tego Bohaterskiego Leśnika, przypominając w ten sposób, szczególnie młodemu pokoleniu Polaków, zasługi Leśników w walce o niepodległość Polski. Zwrócimy się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku o objęcie honorowego patronatu w celu upamiętnienia tego Bohaterskiego Leśnika.

Przewodniczący Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”
dr Stanisław Uciński

W1611601 26.08.2004

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Pamięci Leśników
z TOW „Gryf Pomorski”

Bohaterski leśnik Jan Bińczyk

„W głuchej puszczy przed chatką
leśnika
Rota strzelców stanęła zielona.”
Adam Mickiewicz



Leśnicy polscy w czasie II wojny światowej zapisali się złotymi zgłoskami w dziele walki o niepodległość Polski. Nawiązali oni do leśników z okresu powstań narodowych, których bohaterstwo uwiecznili w literaturze polskiej między innymi Adam Mickiewicz i Stefan Żeromski.

Leśnicy, którzy zawsze byli rozmiłowani w ojczyściej przyrodzie i związani z nią w sposób emocjonalny, stawali pierwsi w obronie Polski. Pomagali innym partyzantom, kiedy las stał się ich domem.

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeżdżącą stanoła również Pomorze. Kaszubski bohater por. Józef Dambek - nauczyciel, ps. „Jur”, „Lech”, „Kil”, „Falski” - powołuje pod swoim dowództwem Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, która 6 lipca 1941 r. została przemianowana na „Gryf Pomorski”. „Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniesając płomień walki na całym Pomorzu: od Torunia, Bydgoszczy przez Bory Tucholskie, Chojnice po brzegi Bałtyku.

W tych trudnych warunkach na ziemiach Pomorza, włączonych dekretem Hitlera z 8. X 1939 r. do III Rzeszy i nasyconych ludnością niemiecką, walka z okupantem stawała się bardzo trudna i odznaczała się wyjątkowym bohaterstwem. Partyzanci „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół święty. W tych skrajnych warunkach ostoja partyzantów „Gryfa” nie mogły być - jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich - wsie, przysiółki, gajówki czy obozowiska leśne. Tam wytopiono by ich natychmiast.

Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi poryto wszystkie pomorskie lasy od Lęborka i Wejherowa do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfitów”, w „Ptasiej Woli” i w „Lisiej Jamie”, jak je nazywano, w ziemiankach wygrzebanych na wyspach Jeziora Wdzydzkiego, w ciasnych, wilgotnych norach - tam

kryli się księża, nauczyciele, chłopcy, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką.

Po zajęciu Polski, również innych państw, Niemcy nie byli w stanie obsadzić Niemcami wszystkich leśniczówek i dlatego te nieobsadzone stały się ostoją i bazą dla partyzantów.

Spośród tysięcy pomorskich leśników z tamtych lat niezwyklej próby przypomnijmy rodzinę Jana Bińczyka, ps. „Zagłoba”, który ma bohaterską przeszłość, oraz jego synów (również leśniczych) Henryka Bińczyka, ps. „Aneczka”, i Zygmunta Bińczyka, ps. „Longinus”, z powiatu chojnickiego.

Jan Bińczyk (1900-1943) był leśniczym w Młynku, gmina Leśno k. Brus w powiecie chojnickim. Przed wojną został przeszkolony do działalności partyzanckiej na terenie zamieszkania w ramach tzw. „Sieci Dywersji Pozafrontowej” na wypadek wybuchu wojny. W czasie okupacji Niemcy, nie znalazłszy wystarczającej liczby leśników, pozostawili Go na tym stanowisku. Na początku okupacji hitlerowskiej utworzył On oddział partyzancki „Młynki” i stanął na jego czele. Oddział wykonał kilkadziesiąt akcji bojowych. Jan Bińczyk na terenie leśniczówki wybudował wspólnie z rodziną według własnego projektu system bunkrów leśnych i schronów bojowych, magazynów dla partyzantów „Gryfa” i dla osób zagrożonych aresztowaniem.

Jan Bińczyk, wspólnie z twórcą i dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem, utworzył oddziały „Gryfa” w powiecie chojnickim i został pierwszym komendantem „Gryfa” na powiat Chojnice. Był bliską i zaufaną osobą dowódcy por. Józefa Dambka.

Po odwołaniu przez Radę Naczelną „Gryfa” por. Józefa Gierszewskiego, ps. „Rys”, Jan Bińczyk był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego (pionu wojskowego) w TOW GP (dwutygodnik katolicki „W rodzinie” nr 17 (138) z 24. 09. 2000 r., nr 18 (139) z 8. 10. 2000 r.).

W jego leśniczówce wielokrotnie odbywały się zebrania Rady Naczelnej

„Gryfa”, w których brał udział dowódca „Gryfa” por. J. Dambek. Wiosną 1943 r. Jan Bińczyk został ostrzeżony przez J. Dambka o zdradzie i ukrywał się w bunkrze „Szadok” w Młynku. Zdrady tej dopuścił się J. Gierszewski, ps. „Rys”. W wyniku tej zdrady leśniczówka w Młynku została otoczona przez Niemców nieumundurowanych (po cywilnemu). Było to o godz. 6.00 rano 4 maja 1943 roku. Natomiast mundurowi otoczyli teren wokół leśniczówki. W tym czasie Jan Bińczyk przyszedł z bunkra „Szadok”, gdzie się ukrywał, do leśniczówki. Zorientowawszy się, że jest w zasadzce, podjął bohaterską obronę. Przy próbie przebiccia się z okrajenia został ciężko ranny w udo. Bito Go i torturowano. Aresztowano wtedy również Zygmunta Bińczyka i umieszczono w samochodzie, w którym już znajdowali się partyzanci „Gryfa” Oskar Halama z Lasek i Cyryl Zalewski. Inni Gryfowcy, zawiadomieni w ostatniej chwili przez partyzanta Franciszka Peplińskiego, próbowali ich odbić, ale zbyt późno obstawili drogi.

Po dwóch dniach pobytu w szpitalu w Chojnicach przewieziono Jana Bińczyka na gestapo na Biskupią Górkę w Gdańsku. Po kolejnych torturach został zakatowany na śmierć. Sześć razy obcinano mu nogę po kawalku, a mimo to nie zdradził nikogo. Jan Bińczyk już wiedział, że aresztowała ich grupa gestapo, która już wtedy współpracowała z NKWD, a na której czele stał esesman Jan Kaszubowski z Gdyni. Gestapowcy ci w obawie, że J. Bińczyk może w „procesie” ujawnić ten fakt, zamordowali go w śledztwie przed tym formalnym „procesem”.

Zygmunt Bińczyk został przewieziony na gestapo do Gdańska na ulicę Neugarten 27, gdzie był wielokrotnie torturowany, po czym został wraz z rodziną wywieziony do Potulic. Tam zmarła Krysia - córka Jana Bińczyka. Natomiast Henryk Bińczyk poszedł do partyzantki „Gryfa”, gdzie kontynuował walkę z wrogami do końca wojny.

W 1972 r. rodzina Bińczyków odnalazła grób Jana Bińczyka na Biskupiej Górce w Gdańsku. Jego zwłoki przeniesiono na cmentarz w Brusach.

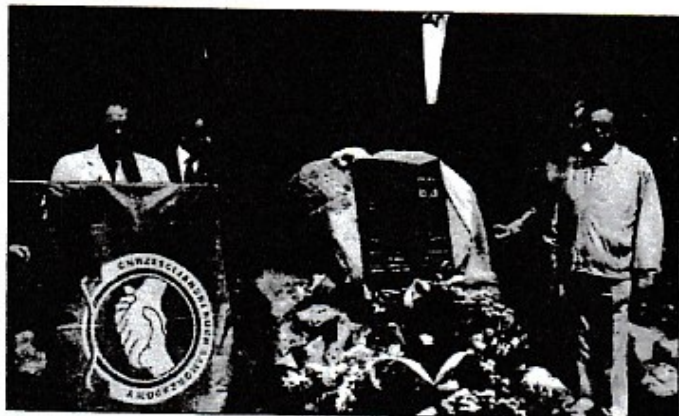
Obecnie społeczeństwo Pomorza pragnie upamiętnić tego Bohaterskiego Leśnika, przypominając w ten sposób, szczególnie młodemu pokoleniu Polaków, zasługi Leśników w walce o niepodległość Polski. Zwrócimy się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku o objęcie honorowego patronatu w celu upamiętnienia tego Bohaterskiego Leśnika.

Przewodniczący Zespołu ds. Upamiętniania Etośu TOW „Gryf Pomorski”
dr Stanisław Uciński

nr 16 (160) 26.08.2001

„W Rodzinie” nr 11 (290) 7.06.2009

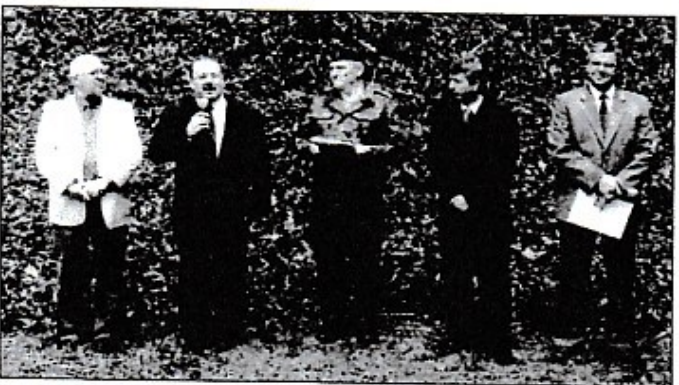
Ojczyzna nie zapomniała Twych dokonań



Chojnicki ChRS podczas składania kwiatów



Rodzina Bińczyków przy pomniku swego Bohatera



Eugeniusz Fredek (w środku) wraz z innymi gośćmi wokół przemawiającego p. Hunkera



Zarząd Kaszubsko-Kociewskiego Stowarzyszenia oddaje cześć Leśnikowi z Młynka

To trzeba było koniecznie zobaczyć na własne oczy. Wspólnie zorganizowana uroczystość w leśniczówce Młynek k/Brus poświęcona legendarnemu bohaterowi TOW „Gryf Pomorski” Janowi Bińczykowi nadała temu dniu szczególnego charakteru.

Eugeniusz Fredek, członek Stowarzyszenia Miłośników Historii TOW „Gryf Pomorski” i jednocześnie główny organizator spotkania, w niezwykle uroczym zakątku ziemi bruskiej wykonał perfekcyjnie powierzone mu zadanie. A ponieważ wydarzenie z 23 maja br. miało wyjątkowe znaczenie dla zachowania pamięci o bohaterach „Gryfa”, stąd ponad 300 osób, które zaszczyliły swą obecnością tę bohaterską leśniczówkę.

Myślę, że w pierwszej kolejności należy wymienić Irenę Hunker, córkę śp. Jana Bińczyka, osobę skromną, w podeszłym już wieku, ale pełną życiowej energii. To p. Irenie przypadło w udziale odsłonić uroczystie tablicę pamiątkową poświęconą Ojcu (w ostatnim numerze „W Rodzinie” szerzej pisaliśmy o losach komendanta na powiat Chojnice). Była bardzo wzruszona, jak zresztą i inni uczestnicy tej przepięknej ceremonii. Dokonała tego ważnego aktu w asyście nadleśniczego Artura Kowalskiego i dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu – Janusza Kaczmarka. Proboszcz parafii w Brusach ks. Zdzisław Wirwicki dokonał poświęcenia tablicy, co podkreśliło historyczny a zarazem duchowy wymiar tego wydarzenia.

Pięknej oprawy uroczystościom nadały poczty sztandarowe ze sztandarem bojowym jednostki wojskowej w Niezychowicach na czele. Wśród zaproszonych gości byli posłowie - Piotr Stanke z PiS-u oraz Eugeniusz Kłopotek z PSL-u. Ponadto burmistrz Brus Witold Ossowski, nadleśniczy Artur Kowalski, dyrekcja ALP, nadleśniczowiec z ościennych nadleśnictw, rodzina Jana Bińczyka, liczne delegacje, wśród nich członkowie Chrześcijańskiego Ruchu Samorządowego z Chojnic (Andrzej Mielke, Edward Klunder, Edmund Hapka i Zbigniew Reszkowski), młodzież z liceum o profilu wojskowym z klasy I i II z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. TOW „Gryf Pomorski” z Chojnic.

Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt przy dźwiękach Hymnu Narodowego i odśpiewaniu Hymnu Kaszubskiego leśniczy Tomir Kubicki zapoznał zebranych z życiem i bojową działalnością leśniczego Jana Bińczyka. Potem nastąpiła uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci Bohaterskiego Leśnika. Aktu tego dokonała córka, pani Hunker. To dzielna kobieta, dla której ta głęboko patriotyczna uroczystość była niejako wypełnieniem testamentu po latach pełnych strachu i lęku o życie, czyli po komunizmie. W tamtych czasach tacy Polaacy, jak Bińczyk Jan, byli traktowani niczym bandyci. Oni mieli zostać zapomniani po wsze czasy...

Podczas takich spotkań zawsze wiele emocji towarzyszy odzytywaniu Apelu Poległych, kiedy przywołuje się naszą pamięć tych, co oddali swe życie za Ojczyznę, np. Jan Bińczyk, por. Józef Dambek, ks. ppłk Józef Wrycza, por. Antoni Westphal, por. inż. Grzegorz Wojewski i inni. Aktywną rolę odegrali tu członkowie oddziału „Cis” dowodzeni przez Wojciecha Derewieckiego ps. „Zbik” oraz młodzież z Chojnic, którzy wspólnie odpowiadali na apelowe wezwania.

Nie mogło na tej gryfowskiej uroczystości zabraknąć prezesa Kaszubsko - Kociewskiego Stowarzyszenia im. TOW „Gryf Pomorski” Romana Dambka, który przybył wraz ze swym zastępcą Piotrem Reszke z Wejherowa oraz członkami Zarządu Stowarzyszenia, m.in. z wdową po zmarłym niedawno w Żukowie Alojzym Dambku - Władysławą, oraz wnuczką po śp. por. Józefie Dambku - Grażyną Jaworską.

Szczególnymi gośćmi były także wdowy po zmarłych śp. Władysławie i Zygmuncie Bińczykach. Rodzina Bińczyków licznie przybyła do leśniczówki „Młynki”. Jeden z jej przedstawicieli, pan Hunker, na zakończenie uroczystego spotkania wypowiedział

„W Rodzinie” nr 11 (280) 7.06.2009

pełne miłości do Ojczyzny słowa, głęboko patriotyczne i pełne wdzięczności dla organizatorów, że po tylu latach doszło wreszcie do oficjalnego uczczenia pamięci Jana Bińczyka.

Składanie kwiatów nie miało końca, tyle delegacji z różnych organizacji oraz osób indywidualnych pragnęło wyrazić swój głęboki szacunek Bohaterskiemu Leśnikowi z leśniczówki Młynek – m.in. kombatanci, Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie oddział w Brusach, Ochocka Straż Pożarna, PZER. Odśpiewano również Rotę przy dźwiękach orkiestry dętej z PMDK Brusy.

Po tych oficjalnych obchodach święta „Gryfa Pomorskiego” wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na wspólny obiad, pyszną drożdżówkę i inne smakołyki, na teren leśniczówki Młynek. Podczas posiłku była okazja do wspólnych rozmów, nawiązania kontaktów, okolicznościowych zdjęć, otrzymania pamiątkowych folderów.

Dziękujemy za tę wspaniałą uroczystość. Na zakończenie warto przytoczyć słowa wypowiedziane tu, w tym świętym miejscu: *Szanowny Panie Komendancie, Janie Bińczyk – Leśniku. Stajemy dziś przed miejscem, które bardzo pokochałeś. Dziś spełniły się Twoje słowa. Ojczyzna nie zapomniała Twych dokonań. Pamiętamy, jak troszczyłeś się o Polaków w ziemiankach, którzy ukrywali się, aby nie służyć w Wehrmachcie. Twój młodszy koleś, leśniczy, potwierdza dziś, że pamięć o Tobie żyje, a te kamienie są tego dowodem.*

Dlatego, Panie Komendancie Janie Bińczyk, wzywamy Cię – Stań z nami do Apelu!

Piotr Pawlicki



Piotr Stanke z PiS-u i Eugeniusz Kłopotek z PSL-u oddają hołd Janowi Bińczykowi



Kwiaty od leśników dla P. Ireny Hunker



Tablica poświęcona gryfowskiemu patriocie



Ks. proboszcz Zdzisław Wirwicki podczas poświęcenia Pamiątkowej Tablicy



Młodzież z ZSP nr 1 z Chojnic oraz żołnierze z oddziału „Cis” wspólnie uczcili pamięć Bohatera TOW „Gryf Pomorski”

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

Śladami „Gryfowców” - bunkier „Ptasia Wola” (3)



Bunkry w Lasach Mirachowskich zostały opuszczone przez Gryfowców z powodu zdrady Jana Biangi. Bianga z Miotkiem celowo nie podporządkowali się rozkazom dowódcy i aby upozorować przed miejscową ludnością, że są prawdziwymi partyzantami „Gryfa” i że na ich oczach będą aresztowani przez gestapo kierowane przez Jana Kaszubowskiego, tak jak inni prawdziwi partyzanci, zostali w tych bunkrach i jak zaplanowali wspólnie z J. Kaszubowskim, tak ten scenariusz został odegrany.

Zaraz po tym sfigowanym aresztowaniu oddziały gestapo przy udziale Jana Biangi i gestapowca Jana Kaszubowskiego otoczyły pobliski bunkier „Ptasia Wola”, w którym schronili się partyzanci, bo i ten bunkier został zdradzony przez J. Biangę. Przez otwór służący do wentylacji (także do rury od pieca) wrzucono granaty, które spadły na stół podczas kolacji. Dowódca bunkra błyskawicznie odrzucił granaty na zewnątrz, ale jeden wybuchł w środku,

raniąc partyzantów. W bunkrze tym znajdowało się wówczas ok. 20 osób.

Komendant wydał rozkaz: „Chłopcy, chwycić za broń i w imię Boże idźmy do boju, na życie albo śmierć”. Sam pierwszy oddał kilka serii ognia w kierunku gestapowców, a partyzanci w tym czasie błyskawicznie wyskakiwali na powierzchnię, rozpoczynając walkę. Naprzeciwko były ustawione karabiny maszynowe gestapowców, którzy huraganowym ogniem strzelali do naszych żołnierzy.

W walce tej zginęło 3 partyzantów, a jeden wzięty do niewoli zginął 10. 01. 1944 r., jeden został ciężko ranny, a 4 lżej. Reszta po bohaterskiej walce zdołała się przebiec przez okrażeńie oddziałów niemieckich i uszła z życiem.

Po tej serii zdraj Jan Bianga stał się jawnym etatowym pracownikiem gdańskiego gestapo i, według relacji partyzantów, na równi z Janem Kaszubowskim przeshuchiwał Gryfowców, wymuszał zeznania i pisał protokoły z tych przesłuchań takie, jakie mu się podobały. Zaangażowany w rozpracowanie i aresztowanie Lucjana Cyłkowskiego z Gdyni (nauczyciel, harcmistrz, komendant gdyńskiego hufca Szarych Szeregów i szef łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego ZWZ – AK), który na przełomie lat 1943 i 44 ukrywał się w elektrowni wodnej w Bolszewie koło Wejherowa, wydał go gestapo 10 marca 1944 r. Został stracony w Stutthofie („Wiadomości Gdyńskie”, sierpień 2000 r.).

W ostatnim czasie zbrodniarza Jana Biangę, etatowego pracownika gdańskiego gestapo, Wojciech Kiedrowski, idąc śladami Bogusława Brezy, dyrektora Muzeum w Wejherowie, w artykule pt. „Tupet i bezczelność” w „Pomeranii” nr 6 / 327 z czerwca 2000 r. nazwał go „nietuzinkowym gryfowcem”.

Dziwna i skandaliczna to ocena. Czy można gestapowca nazywać „nietuzinkowym gryfowcem”?

S. Uciński i R. Dambek

OŚWIADCZENIE⁽¹⁾

Ja, Zygmunt Bińczyk, składam oświadczenie na temat mojej działalności w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jako uczestnik i naoczny świadek tamtych wydarzeń, które poniżej przedstawiam.

Przed wojną ojciec mój, Jan Bińczyk, był leśniczym w Młynku, gm. Leśno niedaleko Brus. W czasie okupacji Niemcy, nie mogąc znaleźć wystarczającej liczby leśniczych, pozostawili mego ojca na tym stanowisku. Ojciec mój był przeszkolony przed wojną do działania (na wypadek wybuchu wojny) w ramach sieci dywersyjnej pozafrontowej. Razem z dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem współorganizował „Gryfa” w pow. chojnickim - jako bardzo bliska i zaufana osoba dowódcy por. Józefa Dambka.

Po odwołaniu por. Józefa Gierszewskiego, ps. „Rys”, przez Radę Naczelną „Gryfa”, mój ojciec, Jan Bińczyk, był przewidziany do objęcia funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego w TOW GP. Dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek wiosną 1943 r. przestrzegł mego ojca o zdradzie, jakiej dopuścił się Józef Gierszewski, ps. „Rys”, i dlatego mój ojciec musiał się ukrywać w bunkrze „Szadok” w Młynku, który sami zbudowaliśmy.

Por. Józef Dambek ujawnił nam, że wywiad „Gryfa” wykrył, iż Józef Gierszewski spotykał się z gestapowcem Kurtem

Hagemanem w pociągu (gestapowiec ubrany po cywilnemu) i że jest to śmiertelne zagrożenie dla „Gryfa”. Oświadczył nam również, że Kurt Hageman często widywano był na trasie Lębork-Bytów - przed wojną K. Hageman pracował jako komisarz graniczny gestapo na granicy niemiecko-polskiej i znał doskonale ten teren, co stanowiło wielkie zagrożenie dla ukrywającego się w pobliżu Bytowa ks. ppłk. Józefa Wryczy.

W ten sytuacji dowództwo „Gryfa” wydało na Hagemana wyrok śmierci. Grupa kierowana przez Józefa Drebę z Wejherowa, w której był też Paweł Hebel i kurierka o pseudonimie „Błyskawica” (rozpoznała ona łączniczkę „Rysia” na dworcu w Kościerzynie), weszła do pociągu udającego się do Gdyni, do którego wcześniej wsiadła też łączniczką „Rysia”. „Błyskawica” po wskazaniu łączniczki opuściła grupę.

W Gdyni na dworcu kolejowym grupa J. Drebę obserwowała dalej łączniczkę Józefa Gierszewskiego. Łączniczka ta usiadła przy stoliku w małej poczekalni, a za chwilę dosiadł się do niej gestapowiec Kurt Hageman; przekazała mu kopertę, którą włożył do kieszeni marynarki i udał się do pociągu relacji Gdynia-Wejherowo. Do pociągu tego wsiadli obserwujący go wywiadowcy „Gryfa”.

Pomiędzy Redą a Pieleszewem podszli z bronią w rękę do gestapowca i zażądali natychmiastowego wydania listu doręczonego mu przez łączniczkę J. Gierszewskiego na dworcu w Gdyni. Hageman chwycił za broń, ale szybciej strzaly

oddali Gryfowcy. Przejęli doręczony list i wyskoczyli z pociągu do pobliskiego lasu. Józef Drebę przekazał list dowództwu „Gryfa”, które po zapoznaniu się z jego treścią przekazało go do sądu „Gryfa”.

Wkrótce po tym Rada Naczelna odwołała „Rysia” z funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego. Józef Gierszewski, ps. „Rys”, nie podporządkował się decyzji Rady Naczelnej „Gryfa”, najwyższej władzy w organizacji, i dalej samowolnie działał jako komendant naczelnny.

Do momentu odwołania go z funkcji komendanta naczelnego pionu wojskowego był on też skarbnikiem w „Gryfie”, do którego wpływały pieniądze od skarbników powiatowych, między innymi za sprzedane cegielki rozprowadzane wśród ludności, oraz pieniądze, nieraz bardzo znaczące sumy, które napływały od indywidualnych osób na rzecz „Gryfa”.

Pieniądze te przeznaczano głównie na zakup żywności i tranu dla dzieci w obozach koncentracyjnych, aby bronić je przed biologiczną zagładą, jak również dla sierot i wdów po zamordowanych Gryfowcach. Józef Gierszewski zdefraudował wiele tysięcy marek, co stanowiło dużą kwotę. Sprawy tej defraudacji finansowej były mi dobrze znane, ponieważ omawiano je z udziałem znaczących Gryfowców na zebraniach, które odbywały się w naszym domu, w leśniczówce Mlynek.

Zygmunt Bińczyk, ps. „Longinus”

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

OŚWIADCZENIE⁽²⁾

Z powodu tej niestychanej zdrady, a ponadto, że złamał Świętą Przysięgę, rozbił „Gryfa”, zdefraudował pieniądze, prowadził niemoralny tryb życia - swoją kochankę Halinę Kurowską mianował komendantem pionu kobiecego TOW GP - Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, został wyrokiem sądu „Gryfa” skazany na karę śmierci. Z uwagi na tę zdradę do egzekucji było wielu chętnych; mój brat Henryk Bińczyk też zgłosił taką chęć, ale władze „Gryfa” nie wyraziły na to zgody i wyrok został wykonany przez innych.

W naszej leśniczówce odbywały się często zebrania powiatowe i władz naczelnych; dojeżdżano do nas przeważnie na rowerach, nieraz było 20 i więcej rowerów, które musiałem ukrywać w naszych zabudowaniach.

4 maja 1943 r. o godz. 6.00 rano Niemcy po cywilnemu przyszedli do naszej leśniczówki i pytali o ojca. Natomiast mundurowi otoczyli leśniczówkę oraz teren wokół. Ojciec, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, przyszedł z bunkra „Szadok” - gdzie nocował - do domu. Po zorientowaniu się, że jest zasadzka, podjął desperacką obronę. Przy próbie ucieczki z okrażenia został ciężko ranny w udo. Bito go i torturowano. W ogólnie ciężkim stanie zdrowia wyniesiono go w kocu do samochodu. Miałem świadomość, widząc to wszystko, że Ojciec tego nie przeżyje.

Mnie również gestapo aresztowało i wsadziło do samochodu, w którym już wcześniej umieszczono moich kolegów, partyzantów „Gryfa”, Oskara Halamę z



Lasek i Cyryla Zalewskiego. Skuto mnie kajdanami razem z Cyrylem Zalewskim. Aresztowaniem tym kierował gestapowiec Sasse. Gryfowcy, w ostatniej chwili zawiadomieni przez partyzanta Franciszka Pelplińskiego, próbowali nas odbić, ale za późno obsadzili drogę.

Mojego ojca Jana Bińczyka zawieziono do szpitala do Chojnic, natomiast mnie na gestapo do Gdańska na ulicę Neugarten 27.

Zdrady tej dopuścił się Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, który przekazał gestapowcom listy i miejsca pobytu partyzantów „Gryfa”. W ten sposób rozpoczęły się liczne aresztowania Gryfowców i próba likwidacji i rozbijania organizacji rękoma niemieckimi tych patriotów, którzy nie zgadzali się z planami Józefa Gierszewskiego.

Po dwóch dniach ze szpitala w Chojnicach przewieziono mojego ojca na gestapo na Biskupią Górkę do Gdańska. Po dalszych torturach został zakatowany na śmierć - nikogo nie zdradził. Po śmierci zwłoki Ojca zostały wydane rodzinie dlatego, że został uznany przez gestapo za niewinnego, co jest najlepszym dowodem, że nikogo nie zdradził.

Na początku śledztwa w gdańskim ge-

stapo zaprowadzono mnie do pokoju, gdzie na dużym stole leżały dziesiątki zdjęć i kazano mi rozpoznawać osoby na tych zdjęciach, jakich się używa do dowodu tożsamości (z widoczną twarzą). Były to zdjęcia partyzantów z powiatu chojnickiego. Większość osób na tych zdjęciach rozpoznałem, ale powiedziałem, że nie znam nikogo.

Pokazano mi też zdjęcie mojego Ojca: pochodziło z naszego rodzinnego albumu. W czasie okupacji J. Gierszewski ze swoją kochanką Haliną Kurowską ukrywali się u nas w leśniczówce Młynek. Wielokrotnie oglądaliśmy zdjęcia. Poza tym J. Gierszewski w wielu miejscach sypiał w pokojach, gdzie znajdowały się zdjęcia, więc wykradał je, dostarczał na gestapo i tak znalazły się one w Gdańsku.

W śledztwie byłem przesłuchiwany dziewięć razy. Sześć razy byłem torturowany do utraty przytomności (chwytano mnie za włosy i uderzano głową o mur, przez co nastąpiło pęknięcie górnej żuchwy oraz czaszki nad prawym okiem) - do niczego się nie przyznałem. Pewnego razu na przesłuchaniu widziałem przez uchylone drzwi, jak była torturowana jedna z dwóch córek Juliusza Koszałki, które w tym czasie również znajdowały się w areszcie. Mnie przeważnie przesłuchiwali Blum, Jan Kaszubowski, także Sasse.

Po zakończeniu śledztwa, mimo że do niczego się nie przyznałem, nikogo nie zdradziłem, całą naszą rodzinę we wrześniu 1943 r. wywieziono do Potulic. Tam zmarła nasza siostra Krysią, a my dożyliśmy końca wojny. Natomiast mój brat Henryk Bińczyk uciekł do lasu, do partyzantki „Gryfa”, i kontynuował walkę z wrogiem do końca wojny.

Zygmunt Bińczyk, ps. „Longinus”

PRZEGLĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

„Czy będziemy oddawali nasze dzieci homoseksualistom?” - pyta w 220. nr. „Naszego Dziennika” S. Krajski na str. „Za i przeciw Unii Europejskiej”. Jego pytanie wynika z ogólnoeuropejskiej tendencji do legalizacji związków homoseksualnych, co wiąże się z zaleceniem Parlamentu Europejskiego, który już w 1994 r. domagał się od państw członkowskich „likwidacji przeszkód utrudniających legalizację związków homoseksualnych”. W związku z tym np. w Danii od 1999 r. lesbijka może adoptować dziecko.

W tym samym „Dzienniku” możemy też przeczytać art. pod znamienym tytułem „Radio Maryja było dyskryminowane”, a dotyczący raportu NIK-u o realizacji koncepcji dla toruńskiej rozgłośni.

W tyg. „Nasza Polska” (nr 39) art. K. Bogomilskiej pt. „Więźniowie strachu” o od-

powiedzialności polityków SLD i UW za coraz częstsze zbrodnie i przestępstwa małoletnich. Odpowiedzialność ta wynika ze zbyt liberalnego prawodawstwa i niszczenia placówek opiekuńczych i kulturalnych.

W tym samym tygodniku inny ważny tekst pióra P. Jakuckiego „Oszustwa SLD”, w którym autor przypomina, że szereg działań antyrodzinnych, które dzisiaj bulwersują społeczeństwo, jest autorstwa postkomuny, np. eksmisja na bruk czy zmniejszona od 1992 r. kwota zasiłku rodzinnego.

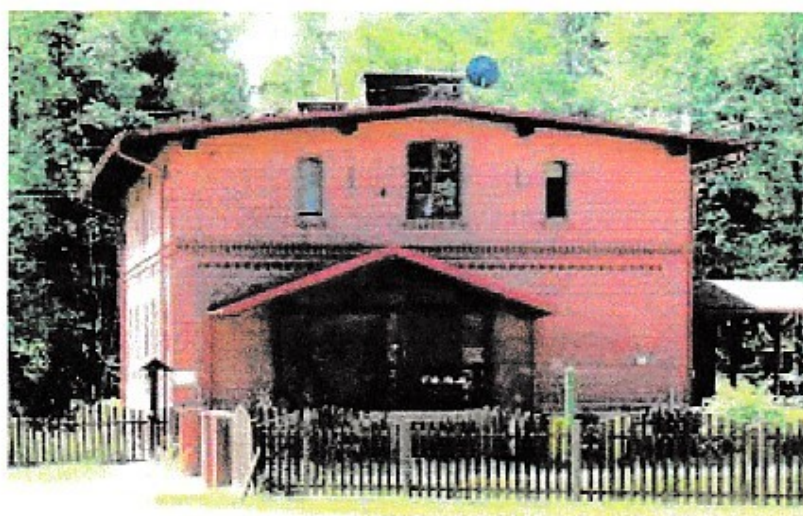
W „Tygodniku Solidarność” M. Skowron w art. „Olimpijskie studio wyborcze” wykazuje jak bardzo „niezależna” TVP stroniczo reklamuje A. Kwaśniewskiego, pomijając innych kandydatów. Przykładem może być przemilczenie przez „Wiadomości” o wykupieniu przez Kwaśniewskiego za 5

proc. wartości 78-metrowego mieszkania, co było najważniejszą informacją w Polsce i TVN.

O tym, że „Kościół w Polsce nie zadawała się rolę Wielkiego Niemowy i „nie da się zamknąć w sferze indywidualnego kontaktu z Bogiem”, pisze w „Tysolu” W. Żyszkiewicz. Jest tam też mowa o sfalszowaniu przez „Gazetę Wyborczą” wypowiedzi bpa Pieronka i odpowiedzialności katolików za wybór katolickiego prezydenta.

W „Głosie” (nr 39) P. Bączek pisze w art. „Tajemnicze związki” o powiązaniu „czerwonego kapitału z pieniędzmi mafii”, a H. Karas o „Kneblowaniu Herberta” w związku ze wstrzymaniem emisji przez TVP filmu „Obywatel poeta”.

W „Najwyższym Czasie” (nr 40) m.in. informacja o ekranizacji „Folwarku zwierzęcego” G. Orwella, o 65-rocznicy śmierci Szymona Askenazego, wybitnego historyka żydowskiego pochodzenia, oraz ciekawy art. J. Burlińskiego „Czy Polacy są narodem?”
oprac. K. M.



Budynek leśniczówki w Młynku